

Ten weekend dał mi mocno w kość.

Byłam na genialnym szkoleniu, podczas którego wymyśliłam i rozpisałam koncepcję projektu, który będę chciała przeprowadzić w 2019 roku w Sztuce Wolności. W sobotę i w niedzielę mój mózg działał więc na najwyższych obrotach. W niedzielny wieczór, przed wyjazdem na koncert Organka, byliśmy jeszcze świadkami ataku, jakiego doznał nasz króliczek. Może był to zawał serca (podobno króliczki mają słabe serduszka i nie wolno ich stresować), a może jakaś przypadłość neurologiczna. Trudne doświadczenie, po którym stan Velikomis znacznie pogorszył się, w związku z czym wczoraj byłam z nią u lekarza. Niestety ma ona chore płuca. Na razie próbujemy ją leczyć antybiotykiem – zastrzyki dwa razy dziennie – i monitorować, czy to nie nowotwór. Biedny króliczek.



Chory króliczek w domu przetasował mi nieco plany na ten tydzień, przy czym inne okoliczności sprawiły, że pojawiły się wyjazdy – dziś do Ławy, a jutro na kilka godzin do Warszawy. Dlatego wczorajsze popołudnie spędziłam w łóżku w Artystycznym. Była ze mną Velikomis, a jej stan widocznie się poprawiał. Zobaczymy, jak będzie dziś. W każdym razie widzę, że intuicja dobrze odpowiedziała mi, aby nie jechać do Paryża. W innym wypadku byłabym tam teraz i świętowała urodziny LaMammy.





